

<https://gospodarka.dziennik.pl/podatki/artykuly/592320,witold-modzelewski-pis-obietnice-podatki.html>

Skąd wziąć pieniądze na obietnice PiS? Prof. Modzelewski wskazuje, jak uszczelnić system podatkowy

27.02.2019, 12:45 | Aktualizacja: 27.02.2019, 12:50

Jeśli w br. wzrosną wydatki płacowe i emerytalne o ok. 20 mld zł, to biorąc pod uwagę, że trafią do osób o niskich dochodach, nastąpi wzrost popytu konsumpcyjnego, co da stopę zwrotu ok. 3 mld zł. Trzeba jeszcze 17 mld zł - pisze prof. Witold Modzelewski. By je uzyskać, trzeba trochę odwagi i kompetencji legislacyjnych - dodał.

W komentarzu przesłanym PAP w środę Witold Modzelewski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Instytut Studiów Podatkowych podkreślił, że pytanie zadane w tytule wiąże się m.in. z zapowiadanyymi przez rządzącą większość podwyżką wydatków publicznych (dofinansowanie FUS z budżetu państwa w celu wypłaty tzw. trzynastej emerytury oraz 500 zł na pierwsze dziecko), a także obniżką dochodów budżetowych związaną ze zmianami w podatku dochodowym od osób fizycznych (zwolnienie z podatków dochodu z pracy osób do 26 roku życia oraz podwyższeniem kosztów uzyskania przychodu ze stosunku pracy).

"Jeśli wierzyć oficjalnym enuncjacom, to posunięcia te mają w skali roku kosztować aż 40 mld zł, co wydaje się prognozą raczej pesymistyczną. Nie znam wielu szczegółów, ale realistyczny szacunek skutków budżetowych na ten rok (gdyby operacje te były przeprowadzone do połowy roku) wynosi nie więcej niż 17-18 mld zł, a prawdopodobnie – dzięki specyfice sprawozdawczości budżetowej – nawet trochę mniej. Ale mniejsza o to: czy można uzyskać istotny wzrost dochodów podatkowych budżetu państwa w tym roku" - ocenia.

"Odpowiem wprost: tak, ale trzeba narazić się kilku ważnym i bardzo wpływowym graczom, którzy od lat pilnują "swoich" luk w systemie podatkowym. O szczegółach za chwilę. Najpierw o samych podatkach, z których dochody można istotnie zwiększyć jeszcze w tym roku. Idzie oczywiście o VAT i akcyzę. Prognoza budżetu na ten rok dochodów z tych podatków jest wyjątkowo ostrożna: nieco mniej niż 180 mld zł z VAT-u i 73 mld z akcyzy, czyli na realnym poziomie zeszłego roku (nominalne wykonanie tych dochodów za 2018 r. prawdopodobnie na poziomie ok. 175 mld zł – VAT o 71 mld zł – akcyza). Skąd ten pesymizm" - pyta.

Dodaje, że nie wie, "bo jest on rażąco sprzeczny z tezą o skuteczności działań uszczelniających system podatkowy a zwłaszcza tzw. instrumentów informatycznych, które mają czynić cuda w sferze fiskalnej np. słynny jednolity plik kontrolny. Zadajmy więc pytanie, czy można zwiększyć dochody budżetowe z tych dwóch podatków netto o 17 mld zł".

Wyjaśnił co znaczy „netto”: "jeśli w tym roku zwiększy się wydatki „płacowe i emerytalne” o około 20 mld zł, to biorąc pod uwagę, że trafią one do kieszeni osób o relatywnie niskich dochodach, nastąpi silny wzrost popytu konsumpcyjnego o przewidywalnej strukturze, która da stopę zwrotu nawet na poziomie ok. 3 mld zł (minimum). Czyli potrzeba jeszcze 17 mld zł. Aby je uzyskać, dzieląc je między VAT – 12 mld zł i 5 mld zł – akcyzę, trzeba tylko trochę odwagi i pewnych kompetencji legislacyjnych".

Jak pisze, w przypadku VAT-u działania te powinny dotyczyć następujących posunięć (pieniądze w zasięgu ręki):1) likwidacja tzw. odwróconego VAT-u, czyli wprowadzenie efektywnego

opodatkowania towarów i usług wymienionych w załączniku nr 11 i 14 do ustawy o VAT, ograniczy to znakomicie wielkość dokonywanych zwrotów; 2) objęcie towarów i usług wymienionych w pkt. 1 oraz paliw silnikowych i wyrobów węglowych obowiązkową podzieloną płatnością (będzie zgoda organów UE); 3) rezygnacja z planowej na połowę roku katastrofy w postaci likwidacji deklaracji podatkowych w tym podatku: po ich likwidacji od połowy roku nastąpi załamanie dochodów budżetowych z tego podatku, bo podatnicy nieskładający deklaracji podatkowych w istotnej części przestaną płacić cokolwiek i nikt ich do tego nie jest w stanie zmusić, a sam pomysł jest wyjątkowym szkodnictwem. Już raz przeciwczono ten „eksperyment” likwidując zeznania z tytułu zaliczek na podatki dochodowe (CIT-2, PIT-5 i PIT-5L) – od tego czasu podatnicy płacą zaliczek tyle ile chcą i nic im nie można zrobić; 4) ograniczenie do minimum masowego fałszowania faktur wystawionych w zamian za paragony, którymi obrót roczny (prawdopodobnie) przekracza wartość około 20 mld zł: z tych faktur wyłudza się co roku ponad 2 mld zł – można było to zrobić już dawno: wystarczy chcieć; 5) wprowadzenie dobrowolnej dowolnej ścieżki ujawniania i rozłożenia na raty zadłużenia podatników nieświadomie uwikłanych w karuzele podatkowe: oni w większości chętnie zapłacą pozostałe z tego tytułu zaległości pod warunkiem, że otrzymają gwarancję niekaralności i przyjaznego planu spłaty.

Jego zdaniem, jeśli idzie o akcyzę, to zwiększenie dochodów jeszcze tym roku o 5 mld zł wymaga wprowadzenia takich zmian: 1) wprowadzenia powszechnej granicznej płatności (import i WNT) na wszystkie wyroby węglowe: w przypadku faktycznego przeznaczenia tych towarów na cele zwolnione lub niepodlegające akcyzie, byłaby ona zwracana podmiotom zużywającym. Brak tego rozwiązania jest najlepszym dowodem istnienia przywilejów podatkowych dla przywozu z zagranicy tych towarów i dyskryminacji polskich kopalni. Warto sprawdzić kto naprawdę opracował te przepisy i dla kogo załatwiła tę lukę; 2) wykreślenie wszystkich znanych „branżowych” luk w przepisach dotyczących obrotu wyrobami energetycznymi, paliwami, wyrobami tytoniowymi i napojami alkoholowymi: nic więcej o nich nie napiszę, aby nie upowszechnić wiedzy na ten temat. Lista tych luk jest dość długa, od lat krytykowana przez uczciwych podatników, bo tworzy nieopodatkowaną lub niżej opodatkowaną konkurencją. Aby wprowadzić te rozwiązania trzeba tylko napisać przepisy (fachowo i w dobrej wierze), uchwalić je i niech obowiązują z początkiem kolejnego miesiąca, bo gdy odłoży się to do 1 lipca, uzyskanie 17 mld zł jest nierealne w 2019 r.

"Trzeba się jednak narazić bardzo silnym graczom +pielęgnującym+ istniejące luki podatkowe, bo zabierze się im gigantyczne i stabilne dochody. Dlatego najlepiej, aby te przepisy powstały poza resortem finansów. Oby tylko nie w tych firmach +konsultingowych+, które wylobbowały dla siebie i swoich klientów te luki" - pisze prof. Modzelewski.

Zaznacza, że "firmy te, nienależnie od tego, kto w Polsce rządzi, opanowały ośrodki decyzyjne i pilnują, aby nic się nie zmieniło". "Ale teraz musi się to zmienić, bo bez tych pieniędzy obecna większość może nie stracić władzę, obywatele dodatkowe dochody, a totalna opozycja nie będzie mieć litości nad pokonanymi. Nie ukrywają tego, że chcą zemsty i wtedy będą ją mieli, mszcząc się przy okazji na wyborcach, których (ich zdaniem) trzeba trzymać w biedzie, bo zwiększenie dochodów Polaków jest przecież +nieodpowiedzialnym rozdawnictwem+. Prawda" - czytamy. (PAP)

Wprowadzenie 500 plus od pierwszego dziecka, brak podatku PIT dla pracowników do 26. roku życia, "trzynastka" dla emerytów, przywrócenie zredukowanych połączeń autobusowych, obniżenie kosztów pracy - to "nowa piątka PiS" zaprezentowana podczas sobotniej konwencji programowej partii. O nowych elementach programu mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki.

Źródło: PAP